

Wieści Krzywińskie



Pismo Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego 2/2007



ZŁOT MOTOCYKLI JARMARK W SOPLICOWIE

Artystyczny Krzywiń



Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ogłosił V edycję Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego dla uczestników warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy, osób niepełnosprawnych oraz mieszkańców domów pomocy społecznej.

Tematem Konkursu *Sztuka Osób Niepełnosprawnych* były Rodzina - Refleksje. Podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Krzywińiu zgłosili swoje prace we wszystkich kategoriach: malarstwo, grafika/rysunek, ceramika, rzeźba kameralna, tkanina i aplikacja.

Wszystkie nadesłane prace brały udział w eliminacjach na etapie wojewódzkim. Poziom nadesłanych prac był bardzo wysoki, więc tym bardziej cieszą wyniki konkursu. Pierwsze miejsce w kategorii

ceramika zajął **Paweł Kołodziejczak** ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Krzywińiu. W kategorii Rzeźba Kameralna pierwsze miejsce zajął **Przemysław Kaczmarek** - Środowiskowy Dom Samopomocy Krzywiń, a w kategorii Tkanina i Aplikacja najlepiej oceniono prace **Jadwigi Stachowiak**, **Marii Wojciechowskiej** i **Anny Zejler** z krzywińskiego Środowiskowego Domu Samopomocy.

W Wielkopolskim Oddziale Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych w Poznaniu podopieczni w towarzystwie kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Krzywińiu, Aleksandry Ślotawy oraz kierownika Środowiskowego Domu Samopomocy, Ewy Napierały odebrali nagrody i dyplomy (na zdjęciu). Prace wszystkich laureatów zostały zakwalifikowane do konkursu ogólnopolskiego.

Księdzu Proboszczowi, panu Burmistrzowi, Kierownikowi OPS, Dyrekcji, nauczycielom i uczniom krzywińskich szkół, sołtysom i członkom Koła Diabetyków, a także klerykom Seminarium w Poznaniu składamy serdeczne podziękowania za pomoc w zakupie sprzętu medycznego.

Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli nas również dobrym słowem i modlitwą.

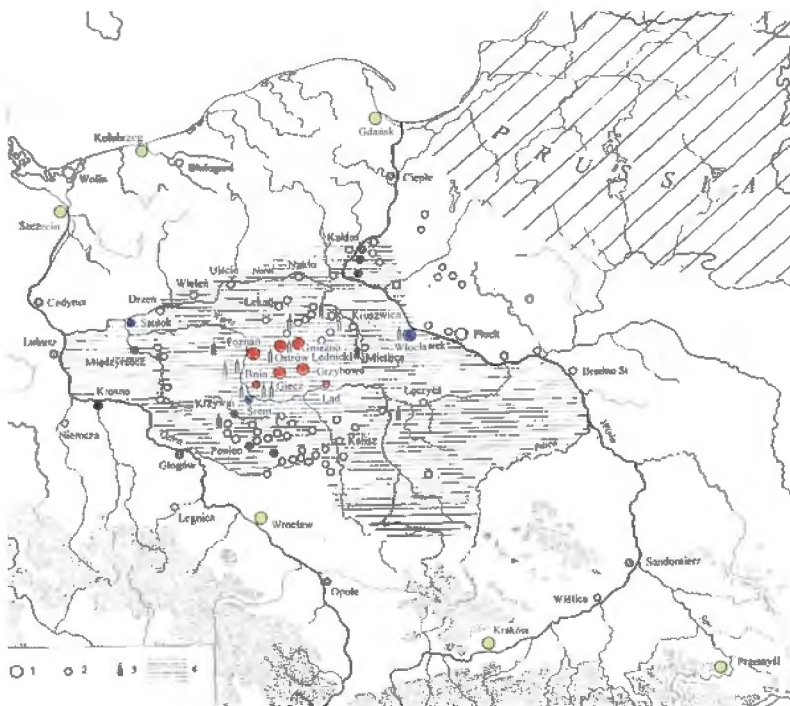
Marek
z rodzicami

Kolebka państwa polskiego

Trwające wiele dziesięcioleci badania archeologiczne, szczególnie intensywne w Wielkopolsce, a także materiały porównawcze z ziem sąsiednich i prowadzone równoległe studia nad przemianami społeczno-politycznymi naszej strefy Europy w IX-X w. przyniosły szereg ustaleń, stawiających w nieco nowym świetle początki państwa polskiego. Okazało się, że nie był to, jak to wyobrażano sobie dawniej, długotrwały proces sięgający wieku IX a nawet VIII.

Wprowadzenie nowych form ustrojowych na ziemiach polskich dokonało się stosunkowo szybko. Dzięki szczegółowym badaniom przemian osadnictwa w Wielkopolsce stało się możliwe uchwycenie momentu radykalnych zmian w rozmieszczeniu ośrodków władzy - grodów. Wznoszone w pierwszych dekadach X wieku w ziemi gnieźnieńskiej nowe grody, przede wszystkim Gniezno i Poznań, szybko przekształcały się w potężne twierdze, wiążą się już niewątpliwie z nowym wczesnopanństwowym porządkiem polityczno-społecznym. Towarzyszą temu napływające na ten obszar (nieraz wraz z ludźmi!) nowe wzorce kulturowe i organizacyjne, zarówno z południa z rejonu naddunajskiego, gdzie najwcześniej dochodzi do uformowania się w środowisku słowiańskim struktur państwowych (Wielkie Morawy, Czechy), jak i z rejonu Bałtyku, gdzie z kolei mieściły się bogate wieloetniczne ośrodki handlowe (Wolin, Szczecin, Kołobrzeg). Wchłanianie tych różnych impulsów przez elity formującego się państwa poświadczają znaleziska w grodach elitarnej broni (miecze, ostrogi), czy ozdób, ale także zastosowanie określonych rozwiązań organizacyjnych, dotyczących np. organizacji drużyny, czy zaplecza produkcyjnego wokół grodów.

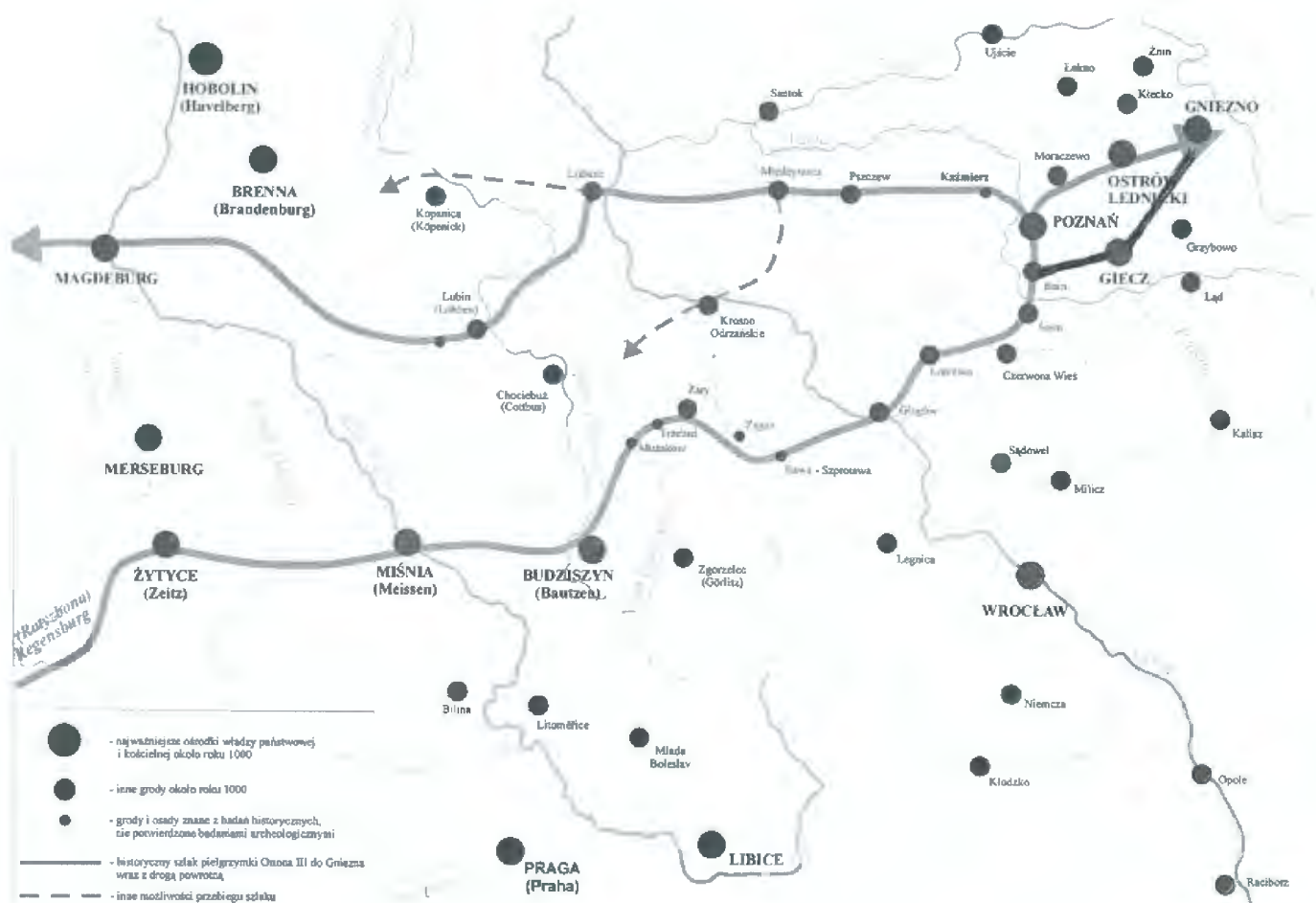
Proces przekształceń, który możemy powiązać z przełomem państwowym, miał szybki przebieg. Już około 940 r. (jak wynika z danych dendrochronologii) mamy już do czynienia z ukształtowanym w ziemi gnieźnieńskiej tzw. obszarem centralnym - domeną Piastów, ufortyfikowaną kilkoma potężnymi grodami (Gniezno, Poznań, Grzybowo, Giecz, Ostrów Lednicki), skupiającymi główne militarne, ekonomiczne i społeczne siły rodzącego się państwa. Tam były rezydencje księcia, była rozmieszczona drużyna książęca, do grodów napływały daniny i



Państwo Gnieźnieńskie
z wyróżnionym obszarem centralnym

łupy wojenne, tam zamieszkiwali ludzie współtworzący państwo, zarówno z rodu Piastów jak i nowa warstwa możnych wprzęgnięta w budowę państwa.

W innych częściach Wielkopolski jeszcze na przełomie IX i X w. wznosi się niewielkie grody wiążące się dowodnie z ustrojem plemiennym. Ich znaczne zagęszczenie w południowej i zachodniej Wielkopolsce wyznacza oddzielne terytoria plemienne, wyraźnie odrębne od plemienia zamieszkującego ziemię gnieźnieńską. Jednak budowa państwa Piastów postępuje szybko. Równoległe z umacnianiem władzy w ziemi gnieźnieńskiej ma miejsce poszerzanie obszaru państwa piastowskiego. Terytoria plemienne sąsiadujące z ziemią gnieźnieńską od południa i zachodu (a więc ziemie między Wartą a Obrą i Baryczą) zostały siłą włączone do państwa, czego śladem są zniszczenia grodów i zaburzenia całego osadnictwa. Peryferie północno-wschodnie Wielkopolski były integrowane przez Piastów bardziej pokojowymi metodami. Świadectwem rozciągnięcia władzy Piastów na sąsiadujące z ziemią gnieźnieńską obszary Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, a także Polski środkowej są wznoszone (bądź niekiedy przebudowywane z wcześniejszych obiektów) już w około połowy, a najpóźniej w latach 70.-80. X w. grody, wyznaczające obszar, który w literaturze określa się umownie mianem państwa gnieźnieńskiego, a w źródłach



*Szlak pielgrzymki cesarza Ottona III do grobu
św. Wojciecha w Gnieźnie*

współczesnych po prostu jako "państwo Mieszka", którego możemy uznać za głównego budowniczego państwa polskiego.

Mieszko I podjął też brzemienne w różnorakie skutki decyzję, przyjęcia w 966 r. chrześcijaństwa - a więc włączenia Polski do łacińskiej rodziny krajów chrześcijańskiego Zachodu i otwarcia na całą zachodnią kulturę z jej systemem prawnym, filozoficznym, piśmiennictwem, sztuką. W Wielkopolsce powstało pierwsze polskie biskupstwo z siedzibą w Poznaniu, tu wzniesiono najpierw stację misyjną z bazyliką, a następnie pod koniec X w. katedrę, w której znalazła miejsce nekropolia pierwszych Piastów. Dzięki tej decyzji Mieszko I zyskał określoną pozycję wśród czynników politycznych tego czasu w tej partii Europy, uczestniczył w rozmaitych rozgrywkach politycznych i wojennych, koligacił się z pierwszymi rodami cesarstwa. Apogeum państwa pierwszych Piastów przypada niewątpliwie na rok 1000, kiedy ma miejsce pielgrzymka cesarza Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie i ustanowienie metropolii gnieźnieńskiej. Bolesław Chrobry prowadził cesarza po swoich grodach otoczonych potężnymi wałami i zaopatrzonych we wszelkie dobra. Warto wspomnieć, iż na szlaku pielgrzymki

cesarskiej leżał też gród w Krzywiniu, skąd po przeprawie przez Obrę orszak wyruszył do Śremu, i dalej przez Giecz do Gniezna.

Kryzys państwa w latach 30. XI w. nie zdołał zniweczyć tego co zbudowali pierwsi nasi władcy. Kazimierz Odnowiciel osiadł wprawdzie w Krakowie, ale Wielkopolska pozostała istotną częścią państwa, bez której nie mogło ono funkcjonować.

Zofia Kurnatowska



Mieszko I

Już tylko wspomnienie



Dorota Mycielska z autorem Józefem Świętkiewiczem oraz synem Maciejem

Na skraju Puszczy Kampinoskiej na urokliwym maleńkim cmentarzyku Zakładu dla Niewidomych w Laskach, 17 maja br. członkowie rodziny, bliźsi i dalsi znajomi pożegnali Dorotę Mycielską. Spoczęła wśród najbliższych: męża Jerzego, brata Jasia i rodziców - Hani z Wańkowiczów i Krzysztofa Morawskich.

Urodziła się krótko przed wojną w Turwi 3 lutego 1939 r. Tragiczne przeżycia rodziny w okresie wojny opisał jej ojciec w doskonałej książce "Wspomnienia z Turwi". Po zakończeniu działań wojennych, na mocy Dekretu o Reformie Rolnej wyrzuceni z Turwi zamieszkali w Kościanie. Ten okres swego życia kilkunastoletniej dziewczynki Dorota w rozmowach wspominała bardzo często i ciepło i chociaż był to okres tak bardzo trudny dla jej rodziców i ogromnej niepewności o jutro, podkreślała też życzliwości kościaniaków. Później zamieszkali w Warszawie. Wielkim ciosem dla rodziny była tragiczna śmierć brata Jasia. Dorota ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, studiowała tam też socjologię. Po studiach współpracowała z Ośrodkiem Badań Opinii Publicznej, gdzie mię-

dzy innymi prowadziła badania dotyczące pracowników PGR. Sprawami wsi interesowała się do końca swego życia.

W 1962 r. poślubiła Jerzego Mycielskiego profesora fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Od młodości działała w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej. Przez wiele lat była tam skarbnikiem, a jej ojciec wiceprezesem. Później przez grupy młodzieżowe Klubu Inteligencji Katolickiej przeszły jej wszystkie dzieci. W latach siedemdziesiątych związała się z Pracownią Badań Dziejów Inteligencji w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, co zaowocowało w 1989 r. obronieniem doktoratu o profesorach wyższych uczelni w dwudziestolecie międzywojennym. Analizowała w nim drogi życiowe prowadzące profesorów do objęcia katedr, postawy polityczne profesury i styl życia. W 1989 r. działała w Komitecie Obywatelskim "Solidarność", w dziale zajmującym się zbieraniem informacji z całego kraju o przebiegu kampanii wyborczej i samych wyborów. Później podjęła pracę w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym, gdzie z Teresą Ogrodzińską i Andrzejem Mrozowskim, który

obecnie jest dziennikarzem TVN, redagowali biuletyn informacyjny OKP i komitetów obywatelskich. Po rozpadzie OKP pracowała krótko w dziale zagranicznym Kancelarii Sejmu, a następnie Kancelarii Senatu. Tam przez wiele lat zajmowała się popularyzacją wiedzy o historii polskiego parlamentaryzmu, przygotowując wystawy (eksponowane w głównym hallu senatu), różnego typu wydawnictwa, scenariusze lekcji dla młodzieży szkolnej itp.

Z najbardziej zapamiętanych wystaw to:

- **O prezydentach RP w dwudziestolecie międzywojennym**

- **O Władysławie Raczkiewiczu**

- **Byli w powstaniu** - o senatorach II RP, którzy uczestniczyli bądź byli ofiarami powstania warszawskiego oraz senatorach po 1989 r., którzy w młodości uczestniczyli w powstaniu warszawskim.

- **Senat wobec Polonii w dwudziestolecie międzywojennym**

- **W 70 rocznicę pierwszego posiedzenia Senatu II RP**

Przez wiele lat razem z Jarosławem Zawadzkiem zbierała informacje o senatorach II RP, którzy zginęli, zostali zamordowani lub zmarli w czasie II wojny światowej. Była to niezwykle żmudna praca, ponieważ ustalenie losów senatorów chłopskich a zwłaszcza senatorów mniejszości narodowych (Żydzi, Ukraińcy) okazało się bardzo trudne. Efektem były dwa wydania słownika senatorów - ofiar II wojny i wmurowanie tablicy pamiątkowej w gmachu senatu z ich nazwiskami.

Po przejściu na emeryturę, porządkowała archiwum rodzinne i zajmowała się głównie dziejami rodziny. Była prawniczką gen. Dezyderego Chłapowskiego, wnuczką prof. Kazimierza Morawskiego i Witolda Wańkowicza z Jerki. W sprawach różnych informacji zdjęć itp. dotyczących rodziny korespondowała z wieloma osobami, spisywała też relacje ustne wielu osób. Jednym z owoców tych prac była książka "Z kresów do Wielkopolski. Wańkowicze w Jerce", wydana w 2002 r. przez Krzywińskie Towarzystwo Kulturalne (dalsza część tej książki, dotycząca okupacyjnych losów Wańkowiczów w Warszawie powstała później i nie jest wydana). Na wydanie czeka gotowa książka o Jurkowie. Podstawą do jej napisania była dziewiętnastowieczna jurkowska "księga domowa", zawierająca różne kulinarne i gospodarskie przepisy, rady; do tego dodany został obszerny wstęp o stylu życia rodziny Morawskich w Jurkowie koło połowy XIX w.

Dorota Mycielska była bardzo przywiązana do Ziemi Kościańskiej. Po przejściu na emeryturę współpracowała z Krzywińskim Towarzystwem Kulturalnym i Towarzystwem im. M. Wańkowicza. Przygotowała razem z Pawłem Zającem wystawy o rodzinie Wańkowiczów w szkole w Jerce, Kajetanie Morawskim w Krzywiniu i Helenie Modrzejewskiej w Kopaszewie.

W miarę upływu czasu przyjeżdżała tu coraz częściej. Już ciężko chora ostatni raz w styczniu tego roku na urodziny i imieniny patrona szkoły w Jerce.

Józef Świątkiewicz

Dorota Mycielska
(po prawej), autorka książki
*Z Kresów do Wielkopolski
Wańkowicze w Jerce*
z siostrą Klarą oraz
z dziadkiem
Witoldem Wańkowiczem,
bratem Melchiora



Zapomniany męczennik za wiarę

Dziś kiedy słyszymy określenie takie jak "męczennik za wiarę", "obrońca świętej wiary", czy "rycerz świętego kościoła rzymskiego" przed oczami stają nam obrazy świętych, otoczonych blaskiem boskiej chwały, z podniesionym w niebo wzrokiem. Są to obrazy nieco stereotypowe i bezrefleksyjne. Czasem warto zagłębić się w żywot takiego sługi bożego by zobaczyć, że był on człowiekiem z krwi i kości tak jak my.

Dobrym przykładem dla nas może być proboszcz z Rąbinia, którego posługa przypadła na czas II wojny światowej. Ksiądz Teofil Fieweger urodził się 28 marca 1886 roku w Kościanie. Zapewne nie różnił się od innych chłopców, jego rówieśników. Grał w piłkę, bawił się, był zwyczajnym dzieckiem jak każdy z nas... Gdy dorósł usłyszał głos Pana: "Pójdź za mną..." i poszedł. Z pewnością nie bez obaw, ale z silnym przeświadczeniem, że jeżeli Pan obdarza go swym powołaniem to pomoże mu także kroczyć tą niełatwą dla młodego człowieka drogą. Ukończył Seminarium Duchowne w Poznaniu, święcenie kapłańskie przyjął 11 lutego 1912 roku.

Bez sprzeciwu pełnił posługę w kolejnych parafiach wyznaczonych mu przez Arcybiskupa. Przełomowym momentem w jego życiu było Powstanie Wielkopolskie, w które Kościół Wielkopolski był zaangażowany. Księża pełnili rozmaite funkcje w lokalnych sztabach zarządzania, organizowali administrację i łączność. Ich zasługi w tym wielkim dziele wyzwolenia narodu, trudno przecenić. Byli wszędzie, gdzie ich potrzebowano, jako kapelani towarzyszyli powstańcom, probostwa i domy parafialne zamieniali w szpitale dla rannych żołnierzy, kościoły w schrony dla starców, kobiet i dzieci. Aż nastał upragniony czas wolności. Państwo rozwijało się bez pruskiego jarzma.

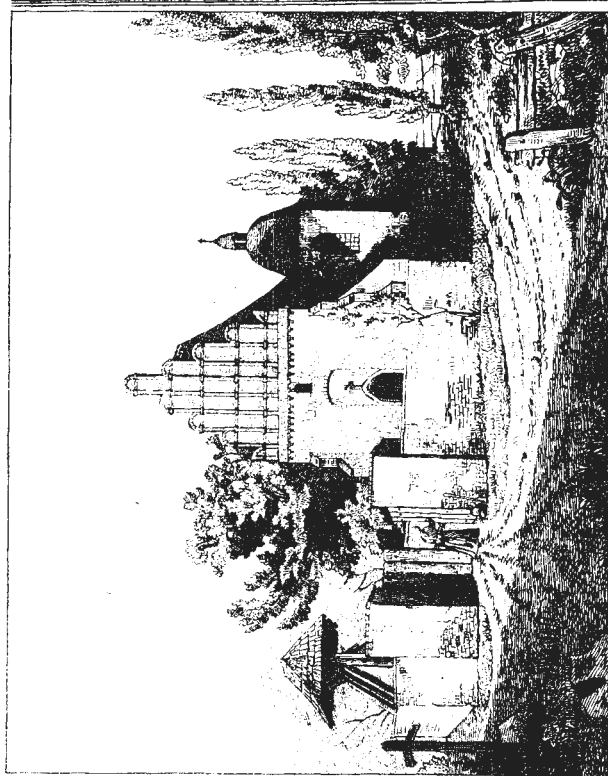
Zarówno w latach dwudziestych jak i trzydziestych kościół poznański zajmował się działalnością charytatywną i oświatową czego dowodem były ochronki, prowadzone przez zakonnice i księży. W tym okresie ksiądz Teofil Fieweger został proboszczem w Rąbiniu. Miał wtedy niewiele ponad czterdzieści lat, był przystojny i wesoły. Lubił ludzi a oni odwzajemniali jego sympatię. Tu pędził spokojny żywot, angażując się w działania społeczności lokalnej. Parafia nie była może najbogatsza, ale był człowiekiem na tyle skromnym, że nie było to dla

Przyjaciel Ludu.

ROK OSMY.

No. 17.

Leszno,
dnia 23. Października 1941.



Kościół parafialny w Rąbiniu.

Kościół w Rąbiniu na okładce Przyjaciela Ludu

niego uciążliwe. Stał się szybko członkiem rodzinnej wspólnoty, jaką jest parafia rąbińska a właściwie jej głową. Zapewne dane byłoby mu pędzić takie życie aż do emerytury gdyby nie II wojna światowa, najgorszy okres w dziejach kościoła, który doprowadził do eksterminacji tysięcy duchownych. Zdecydowanie sytuacja kościoła w Archidiecezji Poznańskiej była najgorsza w porównaniu z pozostałymi częściami "ziem wcielonych" do III Rzeszy.(1) Już od pierwszych dni naziści okazywali swą nienawiść dla duchowieństwa. Napotkanych na drodze kapłanów i zakonników już od 1 września 1939 aresztowali.

Pierwszym zamordowanym był proboszcz parafii Lechlin - ks. Jan Jądrzyk rozstrzelany w Rogoźnie. Taki sam los spotkał proboszcza ze Swarzędza (ks. Stanisław Koźlik) i Dyrektora Kancelarii Prymasa Polski w Poznaniu - ks. Czesława Wojciechowskiego. W tym czasie zginął również ks. Antoni Rządki ze Śremu, oddając życie za ojca wielodzietnej rodziny. Hitlerowcy w każdym duchownym widzieli potencjalnego wroga

III Rzeszy, groźnego, ideologicznego wroga, szpiega lub zbrojny. Na terenie Poznania księży aresztowano i przez sześć tygodni przetrzymywano w ratuszu a później w więzieniu na ul. Młyńskiej.

Od stycznia więzienia wielkopolskie były już przepełnione. Zaczęto więc przekształcać klasztory w miejsca internowania - tymczasowe obozy przejściowe. Od 15 kwietnia 1940 rozpoczęło się wywożenie wielkopolskich duchownych do Dachau. Od tego dnia odbywały się regularne wywózki do obozów śmierci.

Watykan interweniował, mimo że sam miał związane ręce. Odbicie tego znajdujemy w listach Kardynała Magilione do Międzynarodowego Trybunału Wojskowego: *Jak wynika ze sprawozdań otrzymanych przez Stolicę Apostolską z różnych źródeł, w pierwszych miesiącach okupacji wojskowej, wielu księży zostało rozstrzelanych lub w inny sposób zgładzonych, podczas gdy innych - wiele setek - uwięziono lub potraktowano w nie właściwy sposób, zmuszając ich do zajęć nieodpowiednich ich powołaniu, wystawiając ich na urąganie i pośmiewisko.*(2) Zabiegi Rzymu pozostawały jednak bez odzewu.

Najczarniejszym dniem był z pewnością 6 października 1941 roku. Gestapo aresztowało wtedy 118 księży w Wielkopolsce. Akcji na taką skalę wcześniej ani później już wśród duchowieństwa nie przeprowadzono. W grupie aresztowanych znalazł się proboszcz z Rąbina ks. Teofil Fieweger. Został przewieziony wraz z transportem ciężarówkami do Fortu VII Poznań. Tu więziony był zaledwie parę dni. Następnie przewiezony został do obozu przejściowego w klasztorze lubińskim. A stąd 30 października trafił do Dachau. Słota jesienna, potem mróz, śnieg, brak ciepłej bielizny i odzieży, skarpet i nakryć głowy, praca ponad siły a przy tym głód, spowodowały zastraszającą śmiertelność. Z tego transportu zmarło w bardzo krótkim czasie 75 księży archidiecezji poznańskiej.(3) Ksiądz Teofil dotarł do obozu koncentracyjnego. 30 października otrzymał nr obozowy 28061.

Nie poddawał się. Wraz z innymi duchownymi - więźniami wypełniał swoje posłannictwo na tyle na ile było to możliwe. Wstrząsającym świadectwem okrucieństwa faszystów jest zachowany opis jednego ze współwięźniów, który tak zapamiętał rąbińskiego proboszcza: - *Zdrowy i silny, wzrostu wysokiego,*

potrzebował więcej pożywienia niż inni, przeto odczuwał głód w szczególny sposób. Aby zapomnieć o smutnym uczuciu głodu, usiłował zawsze zasnąć wtedy, gdy widział, że towarzysze niedoli zabierają się do spożywania swoich nędznych porcji. Bity przez izbowego, ogłuchł na jedno ucho. Był w obozie przepis strzyżenia włosów co tydzień. Ks. Fieweger przeoczył raz ten termin. Za karę musiał przy wielkim mrozie i śniegu, w styczniu 1942 roku, klęczeć na ulicy tak długo, aż inny, stary i zniedołężniały kapłan, który nigdy przedtem maszynką nie strzygł, ostrzygł mu włosy. Operacja ta trwała blisko dwie godziny. Przeziębził się i opadł z sił. Narzekał stale na ucho.(4)

Ksiądz Teofil Fieweger został zamordowany w transporcie inwalidów w drodze z Dachau do Hartheimu k. Linzu w dniu 4 maja 1942 roku.

Mikołaj Pukianiec



Obóz koncentracyjny w Dachau

1. W. Jacewicz J. Woś, *Martyrologium Polskiego Duchowieństwa Rzymskokatolickiego*, z.4, Warszawa 1978
2. T.Cyprian J.Sawicki, *Sprawy Polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956,s.167-168.
3. W. Jacewicz J. Woś, *Martyrologium...*, s.23.
4. F. Maćkowiak, *Wspomnienia pośmiertne- Dachau*”, Freimann 1945, poz .29

Tabele, wyniki

TABELA KOŃCOWA LIGI "6" I RUNDY - KATEGORIA KLAS 4-6

1. Krzywiń	8 spotkań	pkt 22 - 49 - 1
2. Kopaszewo	8 spotkań	pkt 17 - 14 - 3
3. Łuszkowo <small>Majorzczyk</small>	8 spotkań	pkt 12 - 12 - 12
4. Jerka Gendera	8 spotkań	pkt 12 - 14 - 17
5. Jurkowo	8 spotkań	pkt 12 - 6 - 13
6. Zbęchy	8 spotkań	pkt 11 - 8 - 7
7. Czerwona Wieś	8 spotkań	pkt 9 - 8 - 13
8. Łuszkowo Błazej	8 spotkań	pkt 5 - 3 - 15
9. Jerka Górscy	8 spotkań	pkt 0 - 3 - 36

AKTUALNA TABELA TURNIEJÓW GIMNAZJUM 2007 ROK

1. Łuszkowo	7 spotkań	pkt 15 - 10 - 1
2. Jerka	7 spotkań	pkt 9 - 8 - 8
3. Jurkowo	7 spotkań	pkt 8 - 8 - 9
4. Rogaczewo	7 spotkań	pkt 5 - 4 - 12

AKTUALNA TABELA KOŃCOWA I RUNDY GIMNAZJUM

1. Łuszkowo	9 spotkań	pkt 19 - 13 - 1
2. Jerka	9 spotkań	pkt 10 - 8 - 11
3. Jurkowo	9 spotkań	pkt 9 - 8 - 10
4. Rogaczewo	9 spotkań	pkt 9 - 5 - 12

TABELA KOŃCOWA TURNIEJÓW "DZIEWCZYN" I RUNDA LIGI "6" 2007 ROKU

1.	Łuszkowo	pkt 26 - 19 - 1
2.	Jerka	pkt 24 - 23 - 2
3.	Jurkowo	pkt 12 - 8 - 7
4.	Gierłachowo	pkt 0 - 1 - 42

TABELA KOŃCOWA TURNIEJÓW KATEGORIA KLAS 1-3 LIGI "6" I RUNDA

1. Łuszkowo Chelsa	pkt 21 - 23 - 0
2. Jurkowo	pkt 18 - 26 - 2
3. Rogaczewo Diabły	pkt 3 - 3 - 27
4. Łuszkowo Mateusz	pkt 3 - 9 - 27

Czechy - znowu szok!

Wiele już razy pisałem na tych łamach, że ilekroć jadę do Czech, to w scenach mojego widzenia tego kraju dokonuje się jakaś zmiana. Zawsze jestem zdumiony spokojem, gospodarnością i dostatkiem tego kraju, który nie przestaje mnie fascynować. Tak było i tym razem.

I znów- wszyscy piją piwo i nikt nie rozrabia, nie ma agresywnych zamiarów. W pijalniach tłok niemiłosierny, ale nikt nikogo nawet nie potrąca, jakby każdy żył po swojemu i nie chciał przypadkiem wejść komuś w drogę. Ale to już było i już o tym pisałem.

A co nowego? Nowe było to, że tym razem zauważyłem małą społeczność lokalną, która zjednoczyła się wokół szlachtetnego celu- uczczenia 400-lecia praw miejskich swego miasta- Ždaru nad Sazavą! Ktoś w tym miejscu zapyta (i słusznie), skąd to moje zachwycenie? Przecież jubileusze organizuje się na całym świecie i wszędzie przebiegają one podobnie i nie ma w tym niczego szczególnego. Niby prawda, ale nie do końca. No bo gdzie na świecie jubileusze obchodzi się tak, że prawie wszyscy mieszkańcy angażują się w nie bez wyjątku i z podziwu godnym poświęceniem. Zauważyłem na przykład, że dyrektor miejskiego muzeum grał jedną z głównych ról na scenie przed ratuszem. W dodatku był wzorowo przebrany. Ale to jeszcze nic!

Dyrektor naszej zaprzyjaźnionej szkoły miał w moim przekonaniu najlepszą funkcję w całym spektaklu. W zasadzie to nic nie robił. Siedział na tronie i rozdawał błogosławieństwa. Tak, tak moi drodzy Czytelnicy, dyrektor Ptacek grał kardynała, a jego zastępca Zdenek Rajnosek był, o ile się nie mylę, pokrzywdzonym piekarzem, który dochodził swych praw przed sądem grodzkim. I wygrał. Jego przeciwnika skazano na publiczną kąpiel i ku ucieście tłumu wrzucono do prowizorycznego basenu ustawionego tuż przed sceną. Ciekaw jestem czy któryś z mieszkańców Krzywina dałby się tak publicznie upokorzyć? Co do mnie. No cóż! Bardzo chętnie zagram kardynała, jeśli tylko będziemy kiedyś obchodzić kolejną rocznicę nadania praw miejskich Krzywiniowi. A co poza tym?

Poza tym zauważyłem, że w Ždarze działa pokaźna ilość towarzystw, organizacji, stowarzyszeń. I wszelkie one przemaszerały w korowodzie przez miasto. Byli tam rycerze, damy dworskie, muszkietierowie, zespoły folklorystyczne, cykliści, płetwonurkowie i ... strażacy! Chociaż strażaków to i my w Krzywiniu, gminie i powiecie też mamy wielu i... dobrze zbudowanych.

Co jeszcze mnie zachwyciło w Ždarze? Co najmniej jeszcze dwa zjawiska. Pierwsze to miejscowy proboszcz. Nie dość, że mówił biegle po włosku, to

jeszcze sprowadził z Italii chór, który pięknie śpiewał w czasie mszy. Nie zgadniecie nigdy, skąd był ten chór. Otóż śpiewacy przyjechali prosto od Romea i Julii, czyli ni mniej ni więcej, tylko z ... Werony. Nie będę się długo rozwodził o mszy i chórze. Powiem krótko: pierwszy raz widziałem w Republice Czeskiej kościół pełen ludzi. I żeby wszystko było jasne - to nie byli turyści! A to drugie zachwycające zjawisko?

To drugie "zjawisko" nazywa się Pocitki. Co to takiego te Pocitki? Pocitki, moi Państwo, to wieś. Właściwie malutka wioseczka, licząca ok. 200 mieszkańców. Malutka, ale dobrze zagospodarowana i rządzona przez kobietę, która swoją funkcję sprawuje społecznie (o drobnym ryczałcie nie wspomnę, bo nie ma o czym) i robi to z wielką pasją. Pokazała nam między innymi świeżo założony wodociąg, dobrze utrzymane boisko i stałe miejsce do organizowania wiejskich biesiad. Co zjednoczyło Pocitki wokół pani wójt, pani burmistrz, a może pani starościny? Trudno dobrać odpowiednią nazwę, bo w Czechach każda wieś jest małą gminą ze wszystkimi tego taktu konsekwencjami, ze szczególnym uwzględnieniem konsekwencji finansowych. Otóż, według tego co usłyszałem, zjednoczyła ich być może pewna katastrofa. Mam na myśli gradobicie, które pozbawiło dachów wszystkie budynki we wsi. Wspólna praca przy odbudowie domów scementowała wspólnotę lokalną raz na zawsze. Jakie jeszcze osobliwości można zauważyć w Pocitkach?

Na przykład taką, że żyje tam pewien zapalony ekolog, który odbudowuje stara rudę, czyniąc z niej zabytkowe mieszkanie. A poza tym, ekolog ten trudni się badaniami nad mrowiskami - ciekawe to i oryginalne. Tylko czy można z tego żyć? Widać można, bo facet żyje i nawet się rozwija - w podwórku widać było gromadkę dzieci. I jeszcze jeden szczegół z życia Pocitek. Tak już na koniec. Mąż naszej pani burmistrz, sołtys, starościny etc. etc. był pod wielkim wrażeniem naszego systemu egzaminowania na prawo jazdy, ganiąc jednocześnie czeskie rozwiązania w " tym temacie". Facet chyba nie do końca zdaje sobie sprawę z tego, jak to u nas naprawdę wygląda. Czasami lepiej nie wiedzieć za dużo. Człowiek jest szczęśliwy i ma piękniejsze sny. Dlatego nie specjalnie kwapiliśmy się do wyprowadzania naszego czeskiego przyjaciela z błędu.

A może to jest tak, że trzeba pojechać za granicę, żeby usłyszeć coś dobrego o swoim kraju.

I to by było na tyle.

Starszy Kąpielowy

ZŁOT

IV zlot motocykli zabytkowych, zorganizowany przez Krzywińskie Towarzystwo Kulturalne, odbył się 2 czerwca 2007 r. w Cichowie

Uczestniczyło w nim kilkudziesięciu pasjonatów starych jednośladów. Wśród nich znalazły się m.in. takie marki, jak: WFM, DKW, Iż, Dniepr, Harley Davidson, a także motorowery - Komar, Simson.

W trakcie imprezy właściciele prezentowali swoje motory, brali udział w konkurencjach sprawnościowych (np. slalom, najwolniejsza jazda na wyznaczonym odcinku) oraz w konkursach na najlepiej odrestaurowany i najstarszy motocykl zlotu. Największą atrakcją dla uczestników i widzów był przejazd trasą Cichowo - Bieżyń - Bielewo - Lubiń - Bieżyń - Cichowo.

Laureaci poszczególnych kategorii konkursowych:

1. Najstarszy motocykl zlotu

a) kategoria motorower

- I - Komar 1965, Mikołaj Szajek
- II - Jawa 1976, Mikołaj Kaczmarek
- III - Komar 1979, Marcin Kaźmierczak

b) kategoria do 125 cm

- I - WFM 1955, Jerzy Kwieciński
- II - Simson 1958, Gerard Juszcak
- III - WFM 1958, Adam Juszcak

c) kategoria powyżej 125 cm

- I - DKW 1937, Krzysztof Ratajczak
- II - Harley Davidson 1942, Łukasz Lorenc
- III - Iż 1949, Damian Leszczyński.

2. Najmłodszy uczestnik zlotu - Mateusz Radoła (1995).

3. Najbardziej doświadczony uczestnik zlotu - Jerzy Kwieciński (1953).

4. Najlepiej odrestaurowany motorower: I- Gerard Juszcak - Komar, II - Piotr Juszcak - Simson, III Mateusz Radoła - Motorynka

5. Najlepiej odrestaurowany motocykl o pojemności do 125 cm:

- I Jerzy Kwieciński, WFM
- II Adam Juszcak, WFM
- III Adam Juszcak, WSK

6. Najlepiej odrestaurowany motocykl o pojemności powyżej 125 cm:

- I Łukasz Lorenc, Harley Davidson
- II Jerzy Cieślak, Junak
- III Grzegorz Ratajczak, Dniepr

7. Pojazd specjalny:

kategoria motorower - Komar, Mikołaj Szajek

kategoria do 125 cm - NSU, Tadeusz Popiel

kategoria powyżej 125 cm - Osa, Włodzimierz Kwieciński

Szczególną ozdobą zlotu był przedwojenny samochód MG.

Macieja Pedy. Zlot sfinansował Urząd Miasta i Gminy Krzywiń.

Fot. Helena i Maciej Peda



Jarmark Soplicowski



Konkurs młodych talentów



Grill KTK



*Stoisko Środowiskowego
Domu Samopomocy*



*Pokaz Bractwa Rycerskiego
Kasztelani Krzywińskiej*



*Taniec z ogniami w wykonaniu
zespołu Gistrion z Białorusi*